

Anglia mówi „nie”

Jakub Pytel

¹ UKIP nie jest partią nacjonalistyczną w zwykłym rozumieniu tego terminu, bo Zjednoczone Królestwo nie jest państwem jednolitym etnicznie i nacjonalizm jest tam pojmowany jako idea integrująca Anglików, Szkotów, Walijczyków, również Irlandczyków, w oparciu o *brytyjskość* będącą wyrazem tożsamości uwarunkowanej wspólną historią, kulturą, zwyczajami, zachowaniami czy symbolami – jest to raczej nacjonalizm obywatelski, państwowy.

² Decyzją Rady Unii Europejskiej wybory do Parlamentu Europejskiego VIII kadencji zostały przewidziane na okres od czwartku 22 do niedzieli

25 maja 2014 roku, ale jedynie w Wielkiej Brytanii i Holandii elekcja odbyła się w pierwszym możliwym terminie – w kolejnych dniach wybory przeprowadziły Irlandia, Czechy, Łotwa, Malta i Słowacja, a w pozostałych 21 państwach w ostatnim ze wskazanych dni.

W dniu 22 maja 2014 r. mieszkańcy Wielkiej Brytanii wybierali posłów do Parlamentu Europejskiego. Zgodnie z przewidywaniami dzień ten należał do nacjonalistycznej¹, umiarkowanie libertariańskiej i eurosceptycznej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (United Kingdom Independent Party – UKIP), na czele której stoi Nigel Farage – polityk barwny, charyzmatyczny i budzący spore emocje. To, że elekcja na Wyspach przeprowadzona została w terminie wcześniejszym niż w większości krajów Kontynentu², a jej wynik mógł i zapewne zmobilizował eurosceptyczny elektorat w innych krajach Unii sprawił, że europejskie i światowe media poświęciły wyborom w Zjednoczonym Królestwie olbrzymią uwagę. Wskutek tego UKIP urosła do rangi symbolicznego zwycięzcy wyborów w całej Europie (jej zwycięstwo przycmiło nawet sukces francuskiego Frontu Narodowego), a jej lider stał się – jeśli już wcześniej nim nie był – jednym z bardziej rozpoznawalnych europejskich polityków.

Nigel Farage stoi teraz przed zadaniem o wiele trudniejszym, bo musi przekonać brytyjskich wyborców, żeby oddali swoje głosy na UKIP także w przyszłorocznych wyborach do Izby Gmin. Dzięki temu partia miałaby szansę stać się znaczącą siłą parlamentarną i w końcu zyskać bezpośredni wpływ na bieżącą politykę. Oznaczałoby to również zwiększenie prawdopodobieństwa, że Wielka Brytania w końcu opuści Unię Europejską, do której dołączyła przed z górą 40. laty, czyniąc to nie z przekonania, ale z konieczności, pragmatyzmu i dość niechętnie. Dziś nadal trudno znaleźć

w Anglii polityków autentycznie przekonanych do Unii Europejskiej nie tylko jako jednego federalnego państwa, ale nawet w jej obecnym kształcie, lecz tylko UKIP tak otwarcie formułuje żądanie jej opuszczenia. Wygra, jeśli rzeczywiście uda się jej zarazić Brytyjczyków choćby częścią swego radykalizmu. A nie będzie to zadanie łatwe, bo Partia Niepodległości wciąż pozostaje ugrupowaniem ważnego, ale tylko jednego tematu i, jak się wydaje, popieranie jej przez część brytyjskiej opinii publicznej traktowane jest jako być może skrajne, ale skuteczniejsze narzędzie korygowania polityki najważniejszych graczy na brytyjskiej scenie politycznej, niż np. głosowanie na bliskich im ideowo posłów konserwatywnych czy laburzystowskich, którzy jednak nie znajdują dostatecznego posłuchu wewnątrz własnych stronnictw.

Żeby zrozumieć dzisiejszy sukces UKIP trzeba nie tylko poznać jej genezę, zastanowić się nad tym, co sami Brytyjczycy nazywają swoim narodowym charakterem i na ile charyzmatyczny Nigel Farage go odzwierciedla, ale również prześledzić, w jaki sposób Zjednoczone Królestwo stało się częścią dzisiejszej Unii Europejskiej, jak walczyło o jej kształt i jak tę walkę przegrało.

W marcu 1946 r. Winston Churchill – były, i jak się miało okazać również przyszły premier Wielkiej Brytanii³ – wygłosił w Fulton w stanie Missouri słynną mowę, w której granice radzieckiej strefy wpływów w Europie nazwał „żelazną kurtyną”. Nie było to jednak jedyne jego ważne przemówienie wygłoszone w tamtym roku – sześć miesięcy później, podczas pobytu w Szwajcarii, na Uniwersytecie w Zurychu, Churchill powiedział: „Jednak istnieje pewien środek. Środek, który [...] mógłby [...] w ciągu kilku lat przeistoczyć wizerunek Europy, lub przynajmniej jej znaczną część, na obraz dzisiejszej, wolnej i szczęśliwej Szwajcarii. Na czym miałby polegać ten suwerenny środek? Na przywróceniu europejskiej konstrukcji, przynajmniej na tyle, na ile potrafimy i nadaniu jej formy struktury, pozwalającej na bezpieczne życie w wolności i w pokoju. Musimy stworzyć coś na podobieństwo Stanów Zjednoczonych Europy”. Słowa te są dziś często przywoływane w dyskusjach toczonych pomiędzy brytyjskimi euroentuzjastami i eurosceptykami – ci pierwsi wykorzystują je jak słowną pałkę wobec tych drugich, którzy w wielu innych kwestiach lubią posługiwać się słowami i wizerunkiem sir Winstona; z kolei ci

³ Winston Churchill (1874-1965) dwukrotnie pełnił urząd premiera brytyjskiego rządu – pierwszy raz w latach 1940-1945, a po raz drugi od 1951 do 1955 r.

drudzy starają się tłumaczyć, że Churchillowi bynajmniej nie chodziło o tworzenie Unii Europejskiej takiej, jaką widzimy ją dziś, że był to rodzaj komplementu wobec gospodarzy, a może i rezultat stanu ducha byłego premiera, do którego doprowadził go powojenny bieg wypadków, przegrane wybory, tryumf Stalina i zagrożenie Europy komunizmem.

I może rzeczywiście eurosceptycy mają nieco racji, gdy powołują się na strach przed ekspansją Sowietów, bo Lew Albionu apelował nawet o niemiecko-francuskie pojednanie, a jak wiadomo zbliżenie tych dwóch państw nigdy nie leżało w interesie Brytanii. Jednak później ani Churchill, ani żaden inny liczący się brytyjski polityk już z podobnym entuzjazmem nie wracał do tych idei, bo są one sprzeczne z zasadniczym paradygmatem brytyjskiej polityki zagranicznej, którego konsekwentne stosowanie kiedyś uczyniło Brytanię światowym imperium, a później uchroniło przed klęską w II wojnie światowej. W powojennej Europie Brytyjczycy starali się nie angażować w ponadnarodowe struktury, szczególnie takie, które mogłyby zagrozić ich współpracy ze Stanami Zjednoczonymi oraz Wspólnotą Narodów – usiłowali stworzyć system traktatów gwarantujących wzajemne bezpieczeństwo, takich jak Traktat z Dunkierki, Traktat Brukselski, Traktat Waszyngtoński, ale w 1954 r. odmówili uczestnictwa w Europejskiej Wspólnocie Obronnej (EWO) doprowadzając do utworzenia Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE), która z założenia miała pełnić wszystkie zasadnicze funkcje EWO poza właśnie integracyjnymi. Rząd brytyjski starał się również inicjować w Europie możliwe luźne związki polityczne i gospodarcze w rodzaju Rady Europy czy Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA), które miały być nie tylko alternatywą dla coraz ściślejszych powiązań gospodarczych i politycznych w Europie Zachodniej, ale i konkurencją, która stanęłaby na przeszkodzie ich tworzenia.

Jedną z cech Anglików jest to, że rzadko mówią wprost i często posługują się żartem, dlatego warto przywołać tutaj cieszący się wielką popularnością serial komediowy pt. „Yes, Minister” (ang. ‘Tak, panie ministrze’), w którym fikcyjny bohater sir Humphrey Appleby, urzędnik służby cywilnej, tak tłumaczy nowo mianowanemu ministrowi ds. administracji zaangażowanie Brytanii w sprawę Kontynentu: „Przez ostatnie 500 lat naszej poli-

tyce zagranicznej przyświecał ten sam cel: tworzenie podziałów w Europie. Walczyliśmy razem z Holendrami przeciwko Hiszpanom, z Niemcami przeciwko Francuzom, z Francuzami i Włochami przeciwko Niemcom i z Francuzami przeciwko Niemcom i Włochom. Dziel i rządź, jak pan widzi. Dlaczego mielibyśmy to zmieniać skoro to tak dobrze działa? (...) Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest proeuropejskie, ponieważ w rzeczywistości jest antyeuropejskie. Nasi urzędnicy byli zaangażowani w działania mające sprawić, że Wspólny Rynek nie zadziała. Dlatego do niego przystąpiliśmy (...) Chcąc rozbić tę konstrukcję trzeba było dostać się do środka. Staraliśmy się to zrobić z zewnątrz jednak bez efektów. A teraz dopiero możemy robić rozpierduchę (oryg. ang. *pig's breakfast*) jak się patrzy! Szczęść Niemców na Francuzów, Francuzów na Włochów, Włochów na Holendrów. W MZS są strasznie zadowoleni, jak za dawnych czasów”.

I rzeczywiście, w 1953 r. Wielka Brytania nie znalazła się w gronie sześciu państw-sygnatariuszy Traktatu Paryskiego – Churchill, pomysłodawca Stanów Zjednoczonych Europy, który wówczas ponownie pełnił urząd premiera, nie zdecydował się dołączyć do tego grona – a cztery lata później premier Harold Macmillan odmówił złożenia podpisu i usiłował storpedować zawarcie Traktatów Rzymskich, które ustanawiały Europejską Wspólnotę Gospodarczą, uznając, że za ich sprawą Zjednoczone Królestwo utraciłoby zbyt wiele ze swej suwerenności. Jednak w 1961 r. Macmillan uznał, że Wielka Brytania nie tylko nie jest w stanie gospodarczo konkurować z EWG, ale pozostając poza tą organizacją sama pozbawia się wpływu na jej kształt; złągodził stanowisko i złożył wniosek o przyjęcie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, do czego, na skutek kolejnych francuskich veto⁴, doszło dopiero po upływie dekady, w 1971 r., za rządów konserwatywnego gabinetu Edwarda Heatha (traktat został ratyfikowany przez parlament i królową Elżbietę II – nie zorganizowano ogólnonarodowego referendum, argumentując, że podważałoby to kompetencje Izby Gmin i w ogóle sens jej istnienia jako ciała przedstawicielskiego). Tak więc Zjednoczone Królestwo stało się członkiem EWG z konieczności.

Jednak nie wszyscy na Wyspach tę konieczność uznawali. W kolejnym roku wybory do Izby Gmin wygrała Partia Pracy,

⁴ Na podobny krok zdecydowały się wówczas także rządy Irlandii, Danii i Norwegii. Spotkało się to z przychylnym przyjęciem państw Beneluksu, jednak napotkało na opór prezydenta de Gaulle'a. Obawy francuskie wiązały się z inną strukturą rolnictwa w Wielkiej Brytanii, silnymi amerykańskimi wpływami w brytyjskiej polityce oraz potencjalną konkurencją o przywództwo polityczne we Wspólnotach. De Gaulle zawetował przyjęcie nowych członków w 1963 i 1967 r.

⁵ Warto zauważyć, że choć pozostanie w EWG poparło 67% wyborców, to przy 65% frekwencji stanowili oni mniej niż połowę wszystkich uprawnionych do głosowania, co w kolejnych latach stanowiło jeden z argumentów brytyjskich przeciwników integracji.

której program zakładał renegocjacje warunków członkostwa i ogólnokrajowe referendum w sprawie dalszego pozostawania we Wspólnocie – premier Harold Wilson ogłosił, że odbędzie się ono 5 czerwca 1975 r. Referendum poprzedziła niezwykle gorąca debata publiczna. W efekcie do urn poszło 65% brytyjskich poddanych, spośród których 67% poparło pozostanie w EWG⁵.

Tymczasem koniec lat 70 oznaczał również koniec rządów laburzystów. W 1979 r. na osiemnaście lat ster rządów przejęli konserwatyści, najpierw pod przywództwem Margaret Thatcher, a następnie Johna Majora. Żelazna Dama wbrew panującej opinii była umiarkowanie eurosceptyczna – nigdy nie postulowała opuszczenia EWG, ale zdecydowanie sprzeciwiała się jej głębszej integracji politycznej i gospodarczej, upatrując w tym zagrożenia nie tylko dla brytyjskiej suwerenności, ale także dla konkurencyjności brytyjskiej gospodarki. W 1988 r. goszcząc w Kolegium Europejskim w Brugii, Thatcher wygłosiła znakomitą mowę, w której przedstawiła brytyjską wizję wspólnej Europy i sprzeciwiała się propozycji federacji i centralizacji jej instytucji. Wciąż popierając uczestnictwo Zjednoczonego Królestwa w tym projekcie, zastrzegła, że musi on służyć przede wszystkim wolnemu handlowi i konkurencyjności gospodarek państw członkowskich – obawiała się, że reformy, dzięki którym udało jej się wyprowadzić Królestwo z gospodarczej zapaści mogą zostać zniweczone przez unijne regulacje: „Nie po to – mówiła Żelazna Dama – ograniczaliśmy rolę państwa w gospodarce brytyjskiej, żeby teraz widzieć powrót poprzedniego stanu na poziomie wspólnotowym, z europejskim superpaństwem i dominacją Brukseli”. Thatcher wywalczyła tzw. rabat brytyjski – zmniejszenie składki do wspólnego budżetu, i odmówiła przystąpienia do strefy Schengen, czyli porozumienia o zniesieniu kontroli granicznej, szczególnie ostro zwalczała pomysł zniesienia walut narodowych i zastąpienia ich jedną walutą europejską. To ostatnie stanowiło jedną z przyczyn rozłamu wśród torysów, upadku gabinetu i zastąpienia Thatcher przez bardziej ugodowego Johna Majora, który w 1992 r. doprowadził do ratyfikacji Traktatu z Maastricht przez parlament.

Przyjęcie postanowień Traktatu z Maastricht oznaczało przekroczenie politycznego Rubikonu – do tego czasu wciąż można było przedstawiać wyborcom wspólną Europę jako organizację przede

wszystkim gospodarczą, ale odtąd, gdy integracja miała dotyczyć również wymiaru politycznego, obejmującego wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, gdy ustanowiono europejskie obywatelstwo, nie było to już takie łatwe. Ratyfikacja i poprzedzająca je wielomiesięczna burzliwa dyskusja (podczas której John Major zmuszony był poprosić parlament o wotum zaufania) stanowiły bardzo istotny impuls aktywizujący radykalnych przeciwników Unii Europejskiej – to wówczas zaczęły tworzyć się niewielkie ugrupowania polityczne postulujące wyjście Wielkiej Brytanii ze struktur europejskich, zyskując poparcie eurosceptycznego skrzydła Partii Konserwatywnej; wśród nich była UKIP. Jednak wyborcy wciąż ufali przede wszystkim tradycyjnym partiom politycznym, co sprawiło, że eurosceptycy na bardziej znaczące sukcesy musieli jeszcze długo czekać.

W 1991 r. Alan Sked, wykładowca London School of Economics, autor opracowań dotyczących historii Wielkiej Brytanii i Europy, uczeń „AJP” Taylora – sławnego historyka dyplomacji⁶, dotąd związany z Partią Liberalną, wraz z niewielką grupą przyjaciół powołał do życia stronnictwo polityczne pod nazwą Anti-federalist League (ang. ‘Liga Antyfederalistyczna’; o tym, że była to partia nieliczna świadczy fakt, że uczestnicy konwencji założycielskiej mieścili się w pokoju profesorskim Skeda w LSE). Głównym zadaniem Ligi miało być przeciwdziałanie ratyfikacji Traktatu z Maastricht i wspieranie tzw. Maastricht Rebels – torysowskich posłów do Izby Gmin sprzeciwiających się pogłębianiu związków w ramach EWG. W wyborach powszechnych w 1992 r. antyfederaliści wystawili 20 kandydatów, ale nie przyciągnęli uwagi mediów i ponieśli zupełną klęskę. W kolejnym roku w wyborach uzupełniających w okręgach Newbury i Christchurch Sked zdobył zaledwie 1 i 1, 6% głosów, a partia zbankrutowała. W 1993 r. niezrażony Sked postanowił powołać nową partię polityczną – UKIP, i tym razem wprost ogłosić, że zależy mu na wycofaniu Wielkiej Brytanii ze struktur europejskich. Jej członkowie musieli zadeklarować, że nowy byt nie będzie sekciarski, będzie daleki od uprzedzeń wobec cudzoziemców czy przeciwny prawom różnego rodzaju mniejszości, że podważając legitymację Parlamentu Europejskiego nie będą oni kandydować do żadnego innego parlamentu, jak tylko ten w Westminsterze – te zapisy,

⁶ Alan J. P. Taylor (1906-1990) – brytyjski historyk, ekspert w dziedzinie historii XIX- i XX-wiecznej dyplomacji europejskiej; także dziennikarz, osiągnął dużą popularność dzięki występom w serii programów telewizyjnych. Wykładowca University of Manchester, University of Oxford, Institute of Historical Research i Polytechnic of North London. Autor ponad dwudziestu książek i licznych artykułów.

szczególnie ostatni, miały w przyszłości stać się zarzewiem konfliktów.

W 1997 r. partia ponownie stanęła do wyborów do Izby Gmin, ale znów poniosła klęskę. Jej główną przyczyną było rozbitcie w obozie eurosceptyków i konieczność konkurowania z Partią Referendalną (ang. 'Referendum Party') sir Jamesa Goldsmitha, barwnego francusko-brytyjskiego finansisty, zaangażowanego antysocjalisty i antykomunisty, który w 1994 r. uzyskał mandat europośła z ramienia francuskiej *Majorité pour l'autre Europe* (fr. 'Większość na rzecz innej Europy'). Rozczarowany Alan Sked zrezygnował z przywództwa i opuścił partię rzucając oskarżenie, że do wyborczej klęski przyczynili się sami jej członkowie, którzy dali się zainfekować skrajnej prawicy i ogarnąć nastrojom rasistowskim, przez co sami skazali się na pozostawanie politycznym marginesie.

Tymczasem niedługo po wyborach Goldsmith zmarł, Partia Referendalna uległa rozpadowi, a wielu jej działaczy i sympatyków (w 1996 r. liczyła 50 tys. członków) zwróciło się ku niepodległościowcom. UKIP zyskała nowe siły, a ster partii przejął angielski biznesmen i milioner Michael Holmes. Wraz z nim na scenie politycznej pojawił się dzisiejszy przewodniczący UKIP Nigel Farage, który opuścił Partię Konserwatywną i w eurowyborach w 1999 r. zdobył, wraz Holmesem i Jeffreyem Tifordem, mandat deputowanego. Rok później Holmes, po wygłoszeniu mowy wzywającej do zwiększenia kompetencji Parlamentu Europejskiego względem Komisji, został zmuszony przez członków UKIP do rezygnacji, a jego miejsce zajął Tiford.

Mimo rozgłosu jaki partii przyniosły wybory do Parlamentu Europejskiego, w wyborach do Izby Gmin w 2001 r. UKIP zdobył zaledwie 1,5% głosów – żaden z 420 wystawionych kandydatów nie zasiadł w Westminsterze; co więcej nie udało im się również zdobyć mandatu do Parlamentu Szkocji ani do Walijskiego Zgromadzenia Narodowego, i to pomimo, że wybory do nich przeprowadzane są wg ordynacji proporcjonalnej, a nie jak w przypadku Izby Gmin – większościowej. W związku z porażką Tiford ustąpił ze stanowiska, a kierownictwo UKIP przejął Roger Knapman, jeden z Maastricht Rebels, były sekretarz w ministerstwie obrony za czasów rządów Margaret Thatcher. Pod przywództwem Knap-

mana w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 r. partia zdobyła trzecie miejsce (po laburzystach i torysach) i 12 mandatów, a w wyborach do London Assembly (londyńskiej rady miejskiej) dwa. W kolejnym roku – roku wyborów do Izby Gmin, w partii doszło do rozłamu wywołanego sporem o przywództwo; to wówczas powstała efemeryczna partia Veritas kierowana przez Roberta Kilroy-Silka, byłego laburzysty i gospodarza kontrowersyjnego telewizyjnego show „Kilroy”⁷ (jednym z argumentów przeciwko przywództwu Knapmana było ujawnienie faktu, że ten zwolennik powstrzymania imigracji przy remoncie swego domu zatrudniał ekipę polskich robotników). W wyborach do Izby Gmin w 2005 r. UKIP uzyskał 2,3% głosów, co nie przełożyło się na żaden mandat parlamentarny. Knapman ustąpił i 12 września 2006 r. jego miejsce zajął Nigel Farage, który pełnił funkcję przewodniczącego UKIP przez kolejne trzy lata, w czasie, kiedy negocjowano podpisanie Traktatu Lizbońskiego – dokumentu mającego zastąpić proponowaną wcześniej i odrzuconą głosami francuskich i holenderskich wyborców Konstytucję Europejską (wł. Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy).

UKIP pod przywództwem Farage’a nie udało się jednak skutecznie wykorzystać kontrowersji jakie wzbudziła kwestia przyjęcia traktatu przez Wielką Brytanię – królowa ratyfikowała go na wniosek premiera Gordona Browna w czerwcu 2008 r., w kilka dni po tym, gdy traktat został odrzucony przez społeczeństwo Irlandii, tymczasem słupki poparcia dla nacjonalistów wcale znacząco nie wzrosły. Partia nie potrafiła również wyzyskać wyborczo wciąż pogarszającej się sytuacji społecznej i gospodarczej, która była jednym z powodów odejścia premiera Tony’ego Blaira i zastąpienia przez Browna. Podczas wyborów do Izby Gmin w 2010 r. konserwatywni i eurosceptyczni wyborcy skupili się wokół torysów mając nadzieję na odsunięcie od władzy laburzystów. Okazało się, że UKIP nie udało się nawet uzyskać pozycji trzeciej siły, bo do parlamentu, oprócz posłów Partii Pracy i Partii Konserwatywnej, dostali się jeszcze socliberałowie z partii Liberalnych Demokratów pod przywództwem Nicka Clegga zdobywając 23% poparcie. Nigel Farage, ze względu na chęć startu w tych wyborach, złożył urząd przewodniczącego, i – choć w swoim okręgu poniósł klęskę – po kilku miesiącach członkowie partii ponownie obdarzyli go

⁷ Program nadawany był przez BBC od 1986 do 2004 r.; został zdjęty z anteny po tym, gdy gospodarz wyraził pogląd, że Arabowie w żaden sposób nie przyczynili się do budowy cywilizacji.

⁸ W czasie od rezygnacji do ponownego wyboru N. Farage'a urząd przewodniczącego UKIP pełnił członek Izby Lordów sir Malcolm Pearson, baron Pearson of Rannoch.

zaufaniem z powrotem powierzając mu stanowisko, które sprawuje aż dotąd⁸. Oczywiście trzeba zauważyć, że pomiędzy rokiem 2010 a 2014 poparcie dla UKIP wśród brytyjskich wyborców wzrastało, ale najwyższy wynik uzyskany przez niepodległościowców w wyborach w Wielkiej Brytanii zaledwie dorównywał temu, który Liberalni Demokraci osiągnęli w wyborach parlamentarnych – w 2012 r. podczas wyborów uzupełniających w Roterham w północnej Anglii kandydaci UKIP zdobyli blisko 22% głosów i drugie miejsce. Trzeba jednak pamiętać, że w realiach ordynacji większościowej drugie miejsce wciąż oznacza przegraną, a średnio 18% poparcie jakim UKIP mógł cieszyć się podczas wyborów samorządowych nadal może okazać się wynikiem zbyt słabym, aby ustanowić reprezentację parlamentarną. Wydaje się więc, że członkowie partii Nigela Farage'a będą jeszcze potrzebować cierpliwości, bo cały czas znajdują się w fazie, którą przychylni komentatorzy nazywają „długim marszem”. Tyle, że tegoroczne wygrane wybory do Parlamentu Europejskiego, w których UKIP otrzymała poparcie rządu 26,6% bardzo zaostrzyły apetyty jej członków i jeśli partia w przyszłorocznych wyborach do Izby Gmin nie odniesie prawdziwego tryumfu, to zniechęcenie jej członków i sympatyków może okazać się dla niej destrukcyjne.

Jeśli sądzić po tegorocznych wyborach samorządowych, które przebiegły w cieniu kampanii do Parlamentu Europejskiego (elekcja odbywała się tego samego dnia, w czwartek 22 maja), to na wielką wygraną wcale się nie zanosi – w tych wyborach UKIP daleka była od zwycięstwa, uzyskała dopiero czwarte miejsce (laburzyści zyskali, torysi nieco stracili, a liberalni demokraci ponieśli wyraźną klęskę), a przecież połączenie obu elekcji było dla tej partii korzystne. To, co może być dla Nigela Farage'a powodem do radości, to fakt, że jego pragnąca powstrzymać napływ imigrantów partia zaczyna zdobywać głosy również w tych okręgach, w których dotąd nie osiedlili się przybysze z Europy Środkowej i Wschodniej – to znak, że jego retoryka działa również na tych wyborców, którzy dotąd nie odczuli skutków otwarcia rynku pracy. Tym niemniej przewodniczącego UKIP czekają teraz trudne miesiące, podczas których będzie musiał przekonać do swych poglądów dotychczasowych wyborców Partii Pracy, bo wydaje się, że wśród torysów osiągnął już wszystko, co było możliwe.

Można mieć pewność, że Nigel Farage stanie do tej walki dobrze przygotowany. Choć polityk stara się przed swoim tradycyjnolistycznym i przywiązaniem do idei „brytyjskości” elektoratem odgrywać Johna Bulla – typowego Anglika, zażywnego, jowialnego, pełnego dobrych intencji i zdrowego rozsądku, a przede wszystkim spolegliwego (takiego, na którym można polegać), to od arbutnotowskiego⁹ pierwowzoru różni go przede wszystkim to, że nie jest typem stroniącym od publicznego zaangażowania, od pragnienia posiadania władzy – przeciwnie, jako człowiek i polityk jest ambitny i niezwykle energiczny; współpracownicy mówią wręcz, że jest pracoholikiem. I rzeczywiście, Farage wydaje się być w nieustannym biegu od spotkania do spotkania i chyba nigdy nie odmawia wywiadów, a podczas przedwyborczych mitingów zawsze gromadzi komplety widowni – 30 kwietnia br. w rządzonym przez konserwatystów Bath zabrakło miejsc w znanym zabytkowym kinoteatrze „The Forum” i publiczność słuchała jego wystąpienia stojąc na schodach, w recepcji i przed budynkiem. A podobnych spotkań jest bardzo wiele. Wyborcy cenią go za to, że potrafi do nich przemawiać tak, jakby był znajomym z pobliskiego pubu, z którym przy kuflu piwa można porozmawiać o bolączkach tego świata i który potrafi znaleźć proste recepty jak im zaradzić – a zdrowy rozsądek, który na Wyspach kojarzony jest raczej z trafnym i oszczędnym w słowa opisem sytuacji niż z jej pogłębioną analizą, jest traktowany jako synonim mądrości. Takich polityków jest niewielu, a i pubów, w których po pracy pija się piwo w towarzystwie przyjaciół i znajomych z okolicy również pozostało całkiem niewiele¹⁰, co stanowi jedną ze smutnych cech nowoczesnej Brytanii. Ale Farage, którego wyborcy należą do grupy starszych, słabiej wykształconych i gorzej zarabiających Brytyjczyków¹¹ potrafi podobne sentymenty wyzyskać i wzbudzić tęsknotę za światem, który pod wpływem globalizacji powoli odchodzi do przeszłości. Jak podkreślają Robert Ford i Matthew Goodwin, autorzy analizy zatytułowanej „Revolt on the Right” (ang. ‘Bunt na prawicy’) antyunijność UKIP jest tak naprawdę protestem przeciwko nowoczesności i zmieniającemu się światu wokół, który coraz mniej przypomina „starą dobrą Anglię” – raj utracony, który i tak nigdy nie istniał inaczej, jak w zbiorowej świadomości jej mieszkańców.

⁹ Twórcą postaci Johna Bulla był szkocki pisarz i dramaturg John Arbuthnot (1667-1753).

¹⁰ O tym, że w Wielkiej Brytanii jest to ważna kwestia, może świadczyć choćby to, że w 2009 r. w obronie zamykanych pubów, jako miejsc *podtrzymywania realnych więzi społecznych* wystąpił katolicki prymas Anglii i Walii abp Vincent Nichols.

¹¹ Z danych zebranych i opracowanych przez analityków agencji YouGov wynika, że w zdecydowanej większości są oni byłymi zwolennikami Partii Konserwatywnej, mężczyznami i przekroczyli 50 rok życia (46% ogółu wyborców w Zjednoczonym Królestwie przekroczył 50 rok życia – wśród wyborców UKIP aż 71%; 23% wyborców UKIP żyje w gospodarstwach domowych, których roczny budżet przekracza 40 tys. funtów, podczas gdy wśród wyborców torysowskich i laburzystowskich jest to odpowiednio 38% i 28%).

Ale Farage potrafi swoje „nienowoczesne” poglądy sprzedać nawet lewicowo-liberalnym mediom. Gdy wyborców nudzą i irytują przedstawiciele zasiedziało, zawodowego politycznego establishmentu, on, również zajmujący się polityką od dwóch dziesięcioleci, potrafi przedstawić siebie jako kogoś spoza świata polityki, jako amatora, który zrezygnował z życia w Ogrodzie Anglii – bo tak nazywane jest hrabstwo Kent, gdzie Farage mieszka – i, jak rzymski Cyncynat, powodowany troską o wspólne dobro zaangażował się w działalność publiczną. A skoro tak, to jest na tyle interesujący, że warto by gościć na antenie. Właśnie dzięki temu jest go wszędzie pełno – w prasie, radio, telewizji i w Internecie. Poza tym przewodniczący UKIP jako były torys nie zapomina, że Margaret Thatcher doszła i utrzymywała się u władzy właśnie dlatego, że jako córka właściciela sklepu w niewielkim Grantham nie traciła z oczu potrzeb i nastrojów swoich wyborców i potrafiła się z nimi komunikować; dlatego Farage podkreśla, że po ukończeniu college’u nie poszedł na studia, ale zaczął zarabiać pieniądze – różni się więc zarówno od przywódcy torysów Davida Camerona, milionera, wychowanka snobistycznej Eton i absolwenta Oksfordu, jak i Eda Milibanda, szefa laburzystów, również absolwenta Oksfordu, London School of Economics i ministra w rządzie Gordona Browna, którzy, mimo, że od Farage’a młodszy, jawią się przy nim jako starzy polityczni wyjadacze.

Ale Farage jest maskotką mediów również dlatego, że umiejętnie wykorzystuje ludzką niewiedzę. Jest świadomym populistą, który nie zawsze mówi prawdę i stosuje nieznośne uproszczenia, szczególnie, gdy chodzi o gospodarkę i związaną z nią kwestią imigracji do Zjednoczonego Królestwa. Poza tym potrafi wykorzystywać zakorzenioną w Brytyjczykach niechęć do wszystkiego, co pochodzi z Kontynentu, tak, jakby nigdy w historii i w żadnej dziedzinie związku z Europą nie przyniosły Wyspom żadnej korzyści. Jego przeciwnicy zarzucają mu totalną hipokryzję, wskazując, że nawet on sam, jako polityczna kreacja jest nieautentyczny: jako przeciwnik Unii Europejskiej „żyje na garnuszku” unijnych diet i to nie sam, ale wraz z żoną, którą zatrudnia za europejskie pieniądze jako swoją sekretarkę – na dodatek Kirsten Mehr, druga żona tego „typowego Anglika” i przeciwnika imigracji jest Niemką; Farage z jednej strony podkreśla swą brytyjskość,

a z drugiej dba, żeby jego nazwisko wymawiać z francuska¹²; stara się odróżnić od Camerona, wychowanka Eton, a sam uczył się w Dulwich College – prywatnej męskiej szkole średniej wymienianej w dziesiątce najlepszych i najdroższych w Wielkiej Brytanii; kreuje się na „gościa z sąsiedztwa”, a jednocześnie zbił majątek, o jakim przeciętny Brytyjczyk nie może nawet marzyć, a co gorsza zrobił to dzięki Unii Europejskiej¹³. W maju 2014 r. Alan Sked, pierwszy przewodniczący UKIP, dziś zagorzały krytyk Farage’a, tak mówił w wywiadzie dla lewicowego „The Guardian”: „Partia, którą założyłem stała się niczym potwór Frankensteina. Kiedy byłem liderem nie wysyłaliśmy posłów do Parlamentu Europejskiego, bo nie chcieliśmy go legitymizować. Zgodnie z moją polityką, gdybyśmy byli zmuszeni przyjmować jakieś wynagrodzenie, powinniśmy przekazywać je służbie zdrowia, tak, aby nie były wykorzystywane ani przez partię, ani poszczególne osoby. Dziś UKIP twierdzi, że jest przeciwny oszustom wyłudzającym zasiłki, którzy pochodzą z Europy Wschodniej, ale w rzeczywistości niczym się od nich nie różni (...) Niczego nie robią w Parlamencie Europejskim i biorą za to pieniądze. Dzięki «zwrotom wydatków» Farage stał się milionerem. Nie ma powodu głosować na UKIP, bo gdyby jej członkowie wierzyli w to, co mówią, to by ich tam nie było”.

Jednak wydaje się jakby Farage’owi nic nie mogło zaszkodzić. I nie chodzi o to, że w młodości ocalał z groźnego wypadku samochodowego, później pokonał raka, a pięć lat temu bez szwanku wyszedł z lotniczej katastrofy, ale o to, że zdaje się być „teflonowy”. Lider UKIP niewybredne, wręcz odrażające dowcipy na swój temat, które kwalifikowałyby się do sądu potrafi zbyć milczeniem, a każde oskarżenie skwitować żartem lub wzruszeniem ramion – zarówno te dotyczące niewłaściwego wykorzystywania unijnych środków finansowych, jak oskarżenia o pozamałżeńskie romanse i korzystanie z usług łotewskiej prostytutki czy zarzuty, że w jego partii znaleźli polityczne schronienie szowiniści i rasiści z Brytyjskiej Partii Narodowej. „Rasizm? – odpowiada Farage. – Nie jesteśmy przeciwnikami imigracji, ale otwartych granic. Rząd blokuje napływ imigrantów z byłych kolonii, a przyjmuje całą masę w większości białych z Unii. I kto tu jest rasistą?” Farage’owi odparcie podobnych zarzutów często ułatwiają sami nieprzychylni

¹² Naraził się tym na kpiny i porównania z Hiacyntą Bukiet, bohaterką popularnego serialu komediowego pt. *Co ludzie powiedzą* (tyt. oryg. *Keeping Up Appearances*), która żądała, by jej nazwisko, Bucket (wiadro), wymawiać z francuska jako Bouquet (bukiet); rzeczywiście, nazwiska rodzin, które mają swoje historyczne korzenie we Francji, wciąż wymawia się na modłę francuską – rodzina Farage’ów przybyła do Anglii w XVII w. po odwołaniu przez Ludwika XIV Edyktu Nantejskiego gwarantującego im swobodę wyznania.

¹³ W 2009 r. N. Farage przyznał, że pobrał z kasy Parlamentu Europejskiego 2 mln funtów.

mu dziennikarze, którzy – co charakterystyczne dla brytyjskich mediów – nie nakładają sobie szczególnych ograniczeń, gdy chodzi o szafowanie oskarżeniami o rasizm i ksenofobię. Podczas, gdy cała Brytania żyła obawą przed „rumuńską inwazją” dziennikarze BBC próbowali oskarżyć lidera niepodległościowców o rasizm, bo stwierdził, że „nie byłby zadowolony, gdyby na jego ulicy zamieszkała gromada Rumunów”. Oczywiście w tej sytuacji opinia publiczna udzieliła cichego poparcia UKIP.

Podobne ataki przestają być skuteczne nawet wówczas, gdy znajdują jakieś uzasadnienie. Zatem dwie główne brytyjskie partie polityczne przyjęły inne, różne sposoby reagowania na niepodległościowców i kwestię, która stanowi rację ich bytu – imigrację. Laburzyści zdając sobie sprawę z nastrojów społecznych poruszają wszystkie możliwe inne kwestie, aby tematem nadchodzącej kampanii wyborczej uczynić cokolwiek, byle nie kwestie europejskie, a konserwatyści powoli zaczynają dąć w ten sam róg co UKIP, aby odzyskać utraconych na jej rzecz wyborców – 29 lipca br. premier Cameron ogłosił na łamach „Daily Telegraph” kolejne obostrzenia w dziedzinie przyznawania zasiłków socjalnych imigrantom z krajów Unii Europejskiej i ponownie zapewnił, że swobodny przepływ siły roboczej i świadczenia dla imigrantów będą jednym z tematów renegotjacji brytyjskiego statusu w UE, do czego chce doprowadzić po wyborach do Izby Gmin. Oczywiście jeśli je wygra. Zgodnie z jego zapowiedzią do końca 2017 r. brytyjscy wyborcy powinni zdecydować w referendum o tym, czy Wielka Brytania pozostanie częścią Unii Europejskiej.

Obecny, 55 Parlament Zjednoczonego Królestwa zostanie rozwiązany 30 marca 2015, a kolejna elekcja planowana jest na 7 maja. Najbliższe miesiące mogą zatem okazać się decydujące nie tylko, gdy chodzi o polityczną przyszłość UKIP i jej lidera, ale także Wielkiej Brytanii i kształtu Unii Europejskiej, która bez udziału Wyspiarzy z pewnością się zmieni. I choć brytyjskie zaangażowanie w sprawy Kontynentu na przestrzeni historii można oceniać bardzo krytycznie, to trudno odmówić racji lady Thatcher, która podczas wspomnianego już znakomitego wystąpienia w Brużii, mówiąc o roli Zjednoczonego Królestwa w dziejach Europy, stwierdziła: „Przez wieki walczyliśmy, aby uchronić Europę przed upadkiem spowodowanym dominacją jakiegś pojedynczej siły.

Walczyliśmy i ginęliśmy za jej wolność (...) Gdyby nie było tej gotowości do walki i do śmierci, Europa już dawno byłaby zjednoczona, lecz nie w wolności i nie w sprawiedliwości”. ■